MÓJ GŁOSIK

DODATEK TYGODNIOWY „GŁOSU PORANNEGO" DLA NASZEJ DZIATWY

Nr. 27 Łódź, dnia 30 czerwca 1933 r. Rok V

DZIADKOWIE SPORTU

Niemiec Jahn, najstarszy gimnastyk na świecie.

Sporty uprawia dziś cała młodzież, a nawet i dzieci. Jest to już tak rozpowszechnione, że gdy kilkoletnia dziewczynka jeździ bajecznie na lodzie, a mały chłopiec konkursowo pływa, wcale nas to nie dziwi.

Lecz wcale nie wiemy o tem, że sporty nie są tylko przywilejem młodzieży i dzieci. We wszystkich krajach istnieje bardzo dużo starszych ludzi, którzy gorąco zajmują się sportami i osiągają na tem polu pierwszorzędne wyniki.

Z pośród nich wymienimy trzech o których często piszą gazety i książki sportowe. Pierwszym rekordzistą na polu sportu wśród ludzi starych jest bezwątpienia John D. Rockefeller, sławny amerykański bogacz. Po denerwującem życiu, podczas którego zdobył bajeczne bogactwa, przestał zajmować się interesami. Codziennie gra 99-letni Rockefeller swoją partję golfa. Posiada on w swej posiadłości piękne place golfowe i regularnie gra w golfa ze swymi gośćmi. Jest to wyczyn, na który mogłoby się zdobyć niewielu ludzi, nawet gdyby dożyli do tak podeszłego wieku.

Drugim zapalonym sportowcem w podeszłym wieku jest król szwedzki Gustaw V, który ma 75 lat. Pod pseudonimem „Mister G." król od szeregu lat bierze udział we wszystkich największych turniejach tennisowych na Riwierze. Według poważnych fachowców jest on jednym z najgorętszych przedstawicieli tennisa na świecie. Zdumiewające poprostu rezultaty osiąga, jeszcze obecnie, sędziwy król w grze podwójnej. Można to pojąć tylko wówczas, gdy się wie, że król od kilkudziesięciu lat gra regularnie w tennisa i dzięki temu zachował świeżość i zręczność ciała. Pozostał młody!

Widzi się to również na jego fotografjach: gdy ogląda się fotografje z przed lat 20 i porównuje się je z obecnemi zdjęciami, widzi się, że na pierwszych król wygląda znacznie starzej. Sport go odmłodził.

Król szwedzki, Gustaw V, uprawia namiętnie grę w tennisa.

Trzecim jest gimnastyk Jahn, niemiec, który nie dawał nigdy papierowych przepisów gimnastycznych, lecz do późnej starości prowadził sam wszelkie ćwiczenia gimnastyczne i wykonywał wszystkie najtrudniejsze figury.

Przykład tych trzech ludzi dowodzi niezbicie, jakiem błogosławieństwem dla każdego człowieka jest sport, który rzeczywiście czyni cuda.

John D. Rockefeller, bogacz amerykański z zapałem gra w golfa.

Państwo Ptaszusiowie

Pan Ptaszuś z panią Ptaszusią, było to zgodne i przykładne małżeństwo. Nigdy się nie dziobnęli, nigdy nie wyrwali sobie ze złości piórka z ogonka, ani nie sprzątnęli z przed dziobka smaczniejszego kęska, jak to czyni masa innych ptasich małżeństw.

On jej wyśpiewywał jak umiał swoją ćwierkającą piosneczkę, ona gotowa była słuchać jej całemi godzinami z równym zachwytem. Nigdy mu nie powiedziała rozkapryszonem ćwierknięciem, jak to zrobić potrafią inne panie ptaszkowe:

— Oj, cir, przestań już nareszcie powtarzasz w kółko tę samą piosenkę od początku świata. Zaśpiewaj mi coś nowego!

Gniazdko mieli przytulne, dobrze w krzaku ukryte, miękkim puszkiem wysłane, a ciepłe, a wygodne, że niejednemu człowiekowi chciałoby się mieć takie mieszkanko, byle tylko do wzrostu odpowiednie.

W gniazdku leżały trzy prześliczne jajeczka, szaro - błękitne nakrapiane w ciemne punkciki. Państwo Ptaszusiowie ogromnie byli dumni z tych jajeczek i z radością oczekiwali dnia, kiedy to ze skorupek wyjrzą najpierw maleńkie dzióbki, a potem łebki, a potem całe małe ptaszątеczka, a potem rosnąć będą na pociechę rodzicom i uczyć się ćwierkać i latać i łapać muszki.

Tymczasem pani Ptaszusia pilnie wysiadywała w gniazdku, grzejąc jajeczka własną osobą, aby się przypadkiem nie zaziębiły, co mogłoby bardzo zaszkodzić pisklętom. Pan Ptaszuś znosił jej robaczki, muszki i inne ptaszkowe przysmaki.

Dobrze im było razem i radowali się życiem i całym światem. Aż tu dnia pewnego przyleciał pan Ptaszuś do gniazdka bardzo podniecony — a tak prędko chciał się podzielić jakąś wiadomością z panią Ptaszusią, że zapomniał, iż niesie właśnie dla niej jedzenie, otworzył dziobek przedwcześnie i wielka tłusta liszka bęcła na ziemię, nie dostawszy się do zgłodniałego dziobka małżonki.

— Och! Co za szkoda! Takie pyszne pieczyste na marne! — wykrzyknęła pani Ptaszusia żałośnie.

— Ach, wybacz mi, Ptaszuleczko, przyniosę ci drugą, równie wypasioną. — Ale posłuchaj, dziwne rzeczy dzieją się dziś w lesie, mówią, że wszystkie gniazdka będzie oblatywał Ptaszek - Nowinkarz i ma wszystkim obwieścić jakąś ważną rzecz. Niezadługo pewnie i do nas zawita. Co on też może nam ogłosić, jak myślisz, Ptaszusiu?

Pani Ptaszusia potarła w zamyśleniu dziobek o gałązkę.

— A może zwołuje ptaszki na wielką naradę, na temat wychowania dzieci, jak się wyklują z jajeczek?

— A może chodzi o najnowszy i najpraktyczniejszy sposób budowania gniazdek?

— A może o najzdrowsze i najsmaczniejsze obiady z różnych gatunków owadzich?

Państwo Ptaszusowie gubili się w domysłach. Co też Ptaszek-Nowinkarz ma im do ogłoszenia?

I byliby długo biedzili sobie pierzaste łebki i długo przymykali ślepki z wielkiego myślowego wysiłku, gdyby nie nagły furkot skrzydełek i oto po chwili przysiadł się do nich Ptaszek - Nowinkarz we własnej osobie.

Obejrzał się tajemniczo wokoło, czy ich kto niepożądany nie podsłuchuje i w ten się odezwał poćwirk:

— Cir, moi mili państwo Ptaszusiowie! Wielka nowina! Ważna nowina! Niebezpieczna nowina! Oblatuję wszystkie gniazdka z tą wielką nowiną, ważną nowiną, niebezpieczną nowiną! Wszystkie ptaszki muszą usłyszeć tę wielką nowinę, ważną nowinę, niebezpieczną nowinę! niebezpieczną nowinę!

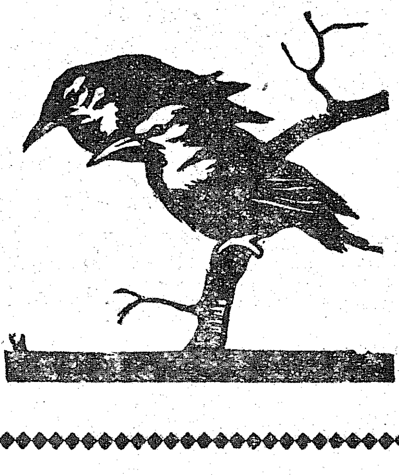

Państwo Ptaszusiowie nie mogli się doczekać tej nowiny, ale byli tak dobrze wychowani oboje, że obawiali się przerwać Ptaszkowi-Nowinkarzowi, który lubował się własną tajemniczą przemową.

— Otóż, moi mili państwo Ptaszusiowie! Miejcie się na baczności! Uważajcie noc i dzień! Nie odstępujcie od swego gniazdeczka! Mam najpewniejszą wiadomość, że imość Kukułka - Podrzucaczka nawiedziła nasz las! A wiecie czem to grozi? — Wiecie? — no to posłuchajcie! Niedarmo nazwałem ją Podrzucaczką, niedarmo strzec się jej należy. Brzydka ta dama zwykła podrzucać jajo swoje w cudze gniazda. A wiecie co się potem dzieje? Wiecie? no to posłuchajcie! Z jaja takiego wyłazi kukułczak, paskudny stwór, większy daleko od waszych pisklątek i pożera wszystko cokolwiek przyniesiecie w dziobku waszym rodzonym dzieciom. Rozpiera się nieprzyzwoicie w gnieździe, tak iż dla nikogo miejsca już w niem niema, a wyrzucić go nie sposób, bo silne to i złe. Strzeżcie się więc, strzeżcie! No, a teraz lecę dalej, by innym opowiedzieć tę wielką nowinę, ważną nowinę, niebezpieczną nowinę!

I Ptaszek - Nowinkarz fir! pofrunął dalej, zaś państwo Ptaszusiowie patrzeli na siebie ze strachem w wytrzeszczonych ślepkach.

Pierwszy otrząsnął się Ptaszuś, machnął energicznie ogonkiem i wykrzyknął:

— Cirr! A niedoczekanie jej, tej starej Podrzucaczki! Niech sobie sama wije gniazdko i hoduje własne dzieci. My jej nie puścimy ani na krok do naszego gniazdka, prawda, Ptaszusiu?

Pani Ptaszusia kiwnęła parę razy łebkiem z oburzeniem, poczem rzekła:

— A Ptaszkowi - Nowinkarzowi za to, że był tak uprzejmy i dał nam znać o niebezpieczeństwie, zaniesiesz jutro przepyszną potrawkę z dwuch glist i jednego tłustego pędraka!

I tak się też stało.

Kiedy wynaleziono zegar

Koroną mechaniki są bezsprzecznie zegary, przyrządy o nieocenionem wprost znaczeniu w życiu społecznem. Narody starożytne, chaldejczycy i egipcjanie, posługiwali się zegarami słonecznymi, a dopiero później wymyślono zegary wodne i klepsydry; znano je na 400 lat przed narodzeniem Chrystusa.

Słynny czasomierz, który cesarz Karol Wielki otrzymał w podarunku od kalifa Bagdadu, był także zegarem wodnym.

Z dawnych czasomierzy przetrwały najdłużej klepsydry; dziś jeszcze można je spotkać na niektórych okrętach.

Pierwszy właściwy zegar wynalazł arcybiskup włoskiego miasta, Werony, Pacyficus, w IX wieku. Casomierze staroświeckie były niedokładne i bardzo drogie; posiadały je tylko bogate klasztory i kościoły.

Do najstarszych zegarów miejskich należą: zegar, umieszczony w katedrze strassburskiej, w roku 1532 i zegar, umieszczony w katedrze w Augsburgu w roku 1364.

Zegarki kieszonkowe wynalazł Piotr Hale w Norymberdze około roku 1500; były one bardzo drogie i ciężkie, ze względu na kształt nazwano je norymberskiemi lalkami.

Przez długi czas regulatory w zegarkach wagowych robiono w kształcie belki poprzecznej i umieszczano je nad mechanizmem, dopiero gdy Galileusz, badając ruch wahadła uznał, że może ono być użyte, jako regulator, zastosowano je do tego celu.

Zastosowania tego dokonał fizyk holenderski, Krystjan Hoyghens, który również wprowadził do mechanizmu zegarków kieszonkowych sprężyny spiralne.

W Anglji wynaleziono zegary bijące i morskie.

Prawdziwie doskonałem dziełem sztuki zegarmistrzowskiej jest czasomierz, umieszczony w katedrze strassburskiej, zbudowany przez mistrza Jana Baptystę Schvilgue. Budowa tego zegara trwała prawie 5 lat, ale jest to dzieło niezwykle piękne i misterne. Zegar ten prócz godzin pokazuje wszelkie zmiany kalendarzowe z niezwykłą dokładnością. Główny mechanizm nakręca się co 8 dni, a on już wprawia w ruch pozostałe mechanizmy.

Przy tarczy właściwego zegara znajduje się figurka, trzymająca w ręku dzwonek, który wydzwania kwadranse. Codziennie, punktualnie z uderzeniem godziny dwunastej, ukazuje się dwunastu apostołów, którzy defilują przed powyżej umieszczoną figurą Chrystusa. W tym samym czasie z sąsiedniej wieżyczki wyskakuje kogut, trzepocze skrzydłami i pieje.

— Co ci się stało w palec, Władku? — pyta elektrotechnik swego synka.

— Złapałem pszczołę, a ona nie była na końcu izolowana — odpowiada Władek.

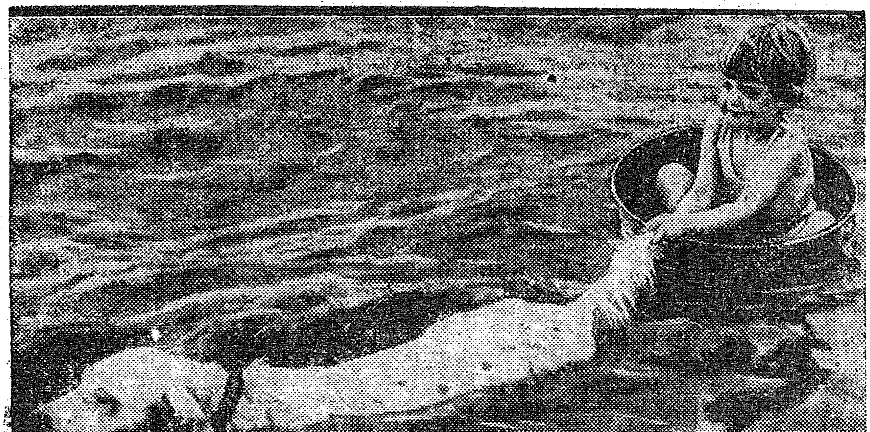

Oziwny środek lokomocji, zaopatrzony w żywy motor pomocniczy.

Krysiowe polowanie

Cóż to jest „Panie lew"?
Zamiast strachem mrozić krew,
Zamiast robić wielki ryk,
Pan ucieka precz myk-myk?
Zadarł pan w górę chwost.
I przed siebie wali wprost!
A tymczasem dzielny Kryś,
Chciał się z panem zmierzyć dziś
A tu zamiast przeciwnika,
Widzi tchórza, co umyka!
Lew żałuje swojej grzywy,
Poznał co to za myśliwy,
Przyjrzawszy się samej minie,
Dał drapaka het w pustynię!

Rybołóstwo pana Ignacego

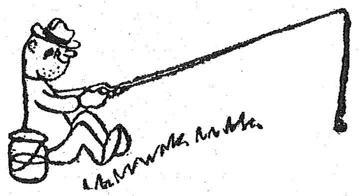

Wziął się Ignacy
Do wielkiej pracy.
Zasiadł na kłodzie,
Zanurzył w wodzie
Ogromną wędę,
Dla ryb przynętę.
Teraz się głowi,
Co też on złowi?
Żabę czy raka?
Czy też szczupaka.
Co wędkę szarpie?
— A może karpia?
A nuż węgorza,
Co lubi morze?
Panie Ignacy,
Szkoda twej pracy!
Do rzeki prędko,
Idź z twoją wędką!
Bo nic nie stworzy,
W wiadrze węgorzy!
Nic nie wyłowisz,
Gdyś nic nie włożył!

MAMUSIU!

Nie mam jeszcze leżaczka, kup mi również **rower, krokiet i grę towarzyską. Jeżeli masz mało pieniędzy, to kup tylko w**

„RAJU DZIECIĘCYM"

Łódź, 34 Narutowicza 34
telefon 192-55

gdyż tam dostaniesz najmocniejsze zabawki, hamaki, piłki nożne, rakiety, biurka szkolne w największym wyborze po najniższych cenach.

Na miejscu klinika lalek i naprawa wiecznych piór.

DZIELNY

(Dokończenie).

Janek i Hania tymczasem szli przez ulice, trzymając się mocno za ręce. Przechodzili obok rozmaitych sklepów, patrząc na wystawy pełne sukien, lamp, porcelany lub artykułów spożywczych, lecz nigdzie się nie zatrzymywali. Matka kazała im przecież iść do domu. Janek nie miał pojęcia, co myślała pod słowem „dom". Pamiętał tylko wielki okręt, który ich przywiózł do tego kraju. Czy istnieje jeszcze ten okręt, który zawiezie ich z powrotem do „domu"? Trzeba go w każdym razie poszukać! Janek szedł więc naprzód, prowadząc Hanię za rękę. Oddawna już stracił kierunek i nie wiedział gdzie się znajduje. Gdy trzeba było przejść na drugą stronę ulicy, zręcznie przemykał się pomiędzy autobusami, prowadząc swą małą siostrzyczkę.

Godziny mijały. Dzieci były tak zmęczone, że nie mogły iść dalej. Zauważyły jakieś szerokie schody i postanowiły wypocząć. Usadowiły się więc w kąciku i siedziały cichutko. Po kilku minutach Janek spostrzegł, że schody wiodły w dół, jakby wgłąb ziemi, a końca ich widać nie było. Bardzo dużo ludzi schodziło temi schodami, a z dołu dolatywał taki dziwny zapach, jakby znajdował się tam sklep piekarski lub rozgrzana kuchnia. Nie zastanawiając się dłużej, Janek zaczął schodzić w dół, ciągnąc za sobą małą siostrzyczkę. Hania, nie mogąc podążyć za bratem, uklękła i zaczęła na czworakach schodzić ze schodów, tuż przy samej poręczy.

Gdy Janek i Hania znaleźli się wreszcie na dole, ujrzeli bardzo dużo ludzi, ale do jedzenia nic tam nie było. Niektórzy ludzie stali przy kiosku z gazetami, inni spacerowali i rozmawiali, a wszyscy spoglądali niecierpliwie w jedną stronę. Nagle zahuczało coś i nadjechał pociąg, składający się z wielu wagonów. Pociąg zatrzymał się i wsiadło do niego bardzo dużo ludzi. Jakiś człowiek w czapce ze znaczkiem krzyknął, machnął pałeczką, drzwi zatrzasnęły się i pociąg ruszył. Po chwili zniknął w czarnym otworze. Janek i Hania przez dłuższy czas spoglądali na przejeżdżające pociągi, nie mając odwagi na wepchnięcie się do jednego z przedziałów. Zresztą Janek wiedział, że trzeba mieć bilet. Nie chciał jednak stać wciąż na miejscu i patrzeć, jak inni jadą. Pragnął sam też posunąć się dalej. Wówczas wpadła mu do głowy pewna myśl. Dzieci w tłoku wciąż przysuwały się do czarnego otworu, w którym znikały pociągi. Janek chciał udać się za pociągiem. Zeszedł więc schodkami na szyny, a Hania szybko zesunęła się w dół na czworakach. Nikt tego nie zauważył, gdyż wszyscy patrzyli w kierunku skąd miał nadjechać pociąg. Dzieci więc bez przeszkód dostały się do tunelu i posuwały się naprzód tuż obok muru. Nie bały się, gdyż co parę kroków ja-

JANEK

śniała duża lampka elektrycz-na.

Nagle zahuczało coś i dzieci ujrzały w ciemnym tunelu duże zielone oko, które rosło z wielką szybkością. Dzieci przytuliły się do ściany i dopiero po chwili zrozumiały, że przejechał obok nich pociąg.

Zadowolone, że już było po wszystkiemu, poszły spokojnie dalej, a gdy po raz drugi ujrzały zielone oko, wiedziały już, co należy uczyni: przytulały się do ściany i czekały. Dzieci przybyły wreszcie do następnej stacji, ale ponieważ i tu im się nie podobało, poszły dalej i wkońcu przybyły na centralny dworzec. Tam ujrzał je w tunelu jakiś robotnik i krzyknął tak przeraźliwie, że Janek po raz pierwszy przeraził się i zaczął płakać. W tej chwili o mało co nie przejechał małej parki pociąg, lecz w ostatnim momencie robotnik kolejowy przyskoczył do nich i chwycił oboje na ręce. Dzieci objęły go za szyję i rozpłakały się głośno. Zbawca Janka i Hani oddały ich pod opiekę wielkiego policjanta, który wziął dziewczynkę na rękę, a chłopcu podał drugą i zaprowadził rodzeństwo do dziecięcego przytułku.

Miła pani w białym fartuchu i czepeczku wykąpała dzieci i dała im smaczny obiad. Ponieważ do wieczora nikt się po nie nie zgłosili, położono je spać w czyściutkich wygodnych łóżeczkach. Dzieci natychmiast zasnęły i śniły o mateczce i o dalekim „domu". Poranne gazety przyniosły opisy ich wędrówki pod ziemią, i wówczas dopiero dobre siostry w przytułku dowiedziały się, kogo im przyprowadzono.

Janek i Hania zostali w przytułku, gdzie roztoczono nad dziećmi serdeczną opiekę.

Instynkt czy inteligencja

Kiedyś uważano, że ze wszystkich istot żyjących, tylko człowiek potrafi myśleć, a zwierzęta zdolności tych nie posiadają. Dłuższe obserwacje psów, koni, a przedewszystkiem małp, wykazały, że zwierzęta te myślą i czują podobnie, jak ludzie. Lecz zwierzęta te są najbardziej zbliżone do istot ludzkich. Zastanówmy się, jak wyglądają te sprawy u stworzeń całkiem fizycznie do człowieka niepodobnych, a wykonywujących czynności celowe i złożone. Otóż po części czynności te uważano za instynktowne, t. j. takie, które nie są ani wynikiem myślenia, ani nie są wyuczone, ani wyćwiczone, a w podobnych warunkach zawsze są tak samo wykonywane.

Istnieje pewien gatunek os, składających swe jajeczka w ciałach żywych gąsienic innych owadów, które wpierw obezwładniają ukłuciem żądła. Z jajeczek tych rozwijają się później larwy, które zjadają żywe ciało swego gospodarza. Otóż taka osa po złożeniu jajeczek wygrzebuje dołek w piasku, wpycha do niego swą ofiarę i dołek ten zasypuje.

Wykonano następującą próbę: podłożono osie, która już zagrzebała swą ofiarę, inną gąsienicę, również obezwładnioną. Osa, widząc taką samą gąsienicę, również ją zagrzebywała. Doświadczenie to powtarzano kilkakrotnie, zawsze z tym samym rezultatem. Widocznie cała czynność osy była instynktowna.

U tych samych os zaobserwowano inny ciekawy wypadek. Osy te, po zagrzebaniu swej ofiary, ubijają nad niemi ziemię przy pomocy własnych głów. Otóż pewnego razu zauważono, że jakaś osa wzięła w szczęki mały kamyczek i z jego pomocą zaczęła ubijać ziemię. Czy osa ta była jakiś uzdolnionym wyjątkiem w rodzie os? Czy też może owady te, kierowane instynktem, mają jednak trochę inteligencji?

Żarciki

— Proszę pana nauczyciela, ziemia się już nie kręci, Bolek skrzywił oś ziemską.

* * *

Piotruś i Pawełek szli kiedyś ze szkoły do domu. Nagle Piotruś zaczął krzyczeć:

— Wypadł mi ząb!

Pawełek rozejrzał się i rzekł:

— Nie widzę go!

— Bo go połknąłem!

— No to przecież wcale nie wypadł!

* * *

Dwaj kłamcy opowiadali sobie o swoich przygodach i każdy z nich chciał zaćmić drugiego.

— Kiedyś udało mi się przebyć tak wielką część Oceanu Lodowatego, że ujrzałem wyspę, której jeszcze nie tknęła stopa ludzka.

— Co ty mówisz — rzekł drugi — o ile rzeczywiście byłeś w pobliżu tej wyspy, to musiałeś spostrzec na niej mały, ciemny punkt.

— Naturalnie, że go widziałem.

— Otóż wyobraź sobie, że to właśnie byłem ja! — oświadczył drugi.

* * *

— Ile lat ma twój braciszek? — pyta Bobby swojego przyjaciela.

— Rok — odpowiada Freddy.

— Mój pies liczy pół roku i biega lepiej od niego.

— To żadna sztuka, ma przecież dwa razy więcej nóg.

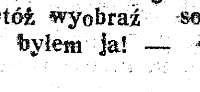

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Logogryf I

(Ul. I. Horowicz)

Z poniżej podanych sylab ułożyć 12 wyrazów o podanych znaczeniach. Pierwsze litery tych wyrazów, czytane z góry na dół, dadzą imię i nazwisko autora polskiego, a ostatnie, czytane w tym samym kierunku, tytuły dwuch jego powieści.

Sylaby

al, ał, ban, dak, de, e, gro, ha, kan, ki, le. le, li ła, łom, nje, or, pan, pek, ra, ra, rat, ry, ry, ry, sa, saj, te, te, tu, u, wy, zan.

Znaczenie wyrazów

1) Sztandar. 2) Huragan. 3) Pisarz. 4) Boginie zemsty. 5) Przyrząd myśliwski. 6) Placuszki. 7) Termin muzyczny. 8) Wyrwa. 9) Zwierzęta drapieżne. 10) Obrządek religijny. 11) Rostwór cukru. 12) Pustynia.

Logogryf II

(ul. F. R.)

Z poniżej podanych sylab ułożyć 15 wyrazów o podanych znaczeniach, pierwsze i ostatnie litery których, czytane z góry na dół, dadzą imiona i nazwiska dwuch pisarzzy polskich.

Sylaby

a, bel, bi, bo, cu, czys, dzo, do, gi, grasz, i, ja, ja, je. ki. ko. ko, kut, le, lek, li, łom, miec, niak, nów, per, ra, ro, sa, se, sieg, u, u. u. wer. wo. za, zie.

Znaczenie wyrazów.

1) Miasto w Polsce. 2) Biedny. 3) Gatunek nietoperza. 4) Mieszkaniec północy. 5) Część ciała. 6) Żołnierz, budujący mosty. 7) Granica fal radjowych. 8) Miasto w Serbji. 9) Sztaba żelazna. 10) Tajemnicza polanka w lesie (wspak). 11) Bęben. 12) Dowód nieobecności. 13) Przyjezdny z zagranicy. 14) Napój wyskokowy. 15) Zabawy.

Wizytówki

(Ul. Danusia Salinówna)

Belsar Pusłow.
Gasaki Nykricci.
Arjan Czpowski.

Odczytać z powyższych wizytówek imiona i nazwiska trzech pisarzy polskich.

Układanki szaradowe

(Ul. S. Poznańska).

Drobne kamyki + głos kury = sławny lotnik polski.

Upał + zaimek + litera fonetycznie = przyrząd elektryczny.

Zaimek (w IV przyp.) + państwo = kwiat.

Gaworzenie dziecka + zwierzę domowe = zwierzę.

Uzupełnianka

(Ul. L. i H. Krakowscy)

1) Ba . . . . .
2) . ba . . . .
3) . . ba . . .
4) . . . ba . .
5) . . . . ba .
6) . . . . . ba

Znaczenie wyrazów

1) Imię żeńskie. 2) Schodzić z drogi. 3) Kłopot. 4) Napój. 5) Pociąć na części. 6) Postać z „Trylogji" Senkiewicza.

Szarady

(Ul. Irusia Górecka).

Druga - trzecia była pierwsza,
Tak się mówi, by nie psuć wiersza.
Z pierwszej w trzecim - drugim, panie
Przyniosły coś na śniadanie.
Co to było wiedzieć chcecie,
Co w post jedzą po wszem świecie.

Cała była więc nielada,
By zjeść wszystko. — Nie wypada! —
Rzekła mama i potrochu,
Obdzieliła swe pieszczochy.
A że smaczne było danie,
Wielka cała była na nie.

(II — ul. Felka Karpówna).

Pierwsze przyimek w obcym języku,
Drugie - zaimek, znajdziesz ich bez liku.
Pierwsze - trzecie sposób pisania,
Lecz w liczbie mnogiej.
A całość postać z „Pana Tadeusza",
Która nas czasem do śmiechu zmusza.

(Ul. F. Rozencwajżanka)

Pierwsze to wykrzyknik, albo litera,
Pierwsze trzecie kawałki drzewa z sobą zwiera.
Drugie trzecie ozdabia pola i ogrody,
Wielce lubiane dla swej szkarłatnej urody.
Wszystko zaś na lądzie i czasem w podróży,
Zmęczonym ludziom do spoczynku służy.

(Ul. „Młody lotnik").

Pierwsze drugie artysta filmowy,
Drugie trzecie sprzęt domowy,
Całość z geografji znacie,
I w Ameryce spotkacie.

Nagrody

Rozwiązania powyższych rozrywek umysłowych należy nadsyłać do redakcji „Mojego Głosiku" (Piotrkowska 101) do dn. 9 lipca.

Za trafne rozwiązania redakcja przeznacza trzy nagrody:

1) 2 bilety do kina.
2) Jednomiesięczny abonament „Czytelni popularnej"- Cegielniana 18.
3) Serso.

Rozwiązania rozrywek umysłowych

umieszczonych w numerze 25 „Mojego Głosiku"

ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU I.

Jamioł, oko, zegarek, emeryci, ferje, import, górale, nurek. Andersen, czajka, łany (wspak), kowadło ryż, adieu, serwis, załom, Eli, wycie, samowar, korzec. inwalidzi.

„Józef Ignacy Kraszewski — Łokietek na łożu śmierci".

ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU II.

Kajak, krater, Dunajec, Irkuck, klasa, masło, popiół, syrena okolica, Rewel, epilepsja, pacierz. kazanie.

„Jan Kasprowicz".

ROZWIĄZANIE PRZESUWANKI

Jajko, krata, winda, sakwa, sroka, duchy, mahoń, brama. Hanka. owoce. rewje, jasyr, zakon, glina.

„Jan Kochanowski".

ROZWIĄZANIE WIZYTÓWEK

Okulista. Kapelan. Kuchmistrz. Literat.

ROZWIĄZANIE UKŁADANEK SZARADOWYCH

Krajobraz. Karawana. Butelka.

ROZWIĄZANIE SZARAD

Ma—ry—na—ty. Cze—ko—la—da. Ka—ry—ka—tu—ry.

* * *

Trafne rozwiązania rozrywek umysłowych z numeru 25 „Mojego Głosiku" nadesłali:

Adamówna Leokadja, A. T. F. Adamczewski Jurek, Abramowiczówna Tuśka, Albinówna Jadzia, Akerberżanka Gutka, Balbirski J., Bilewicz Kazik, A. B. Birnbaumówna R., Bidermanówna S., Brat i siostra, Bielakówna Wanda, Bidermanówna H., Ulinowerówna H., Borensztajn Benio, Bolkowska Olesia, Bukińska Jadzia, Cybulski Janek, Chelemerówna Maniusia, Chołmska B., Czamarscy Litka i Tolek, Celińska Zosia, Czerniakówna Wanda, Dźwierzak Antek, Drabkówna Wisia, Dosińska Kazia, Datyner Lucek, Edelsztajnówna Różyczka, Eliński Stefek, Eksteinówna Sabinka, Fajnówna S., Flumówna Różyczka, Falkońska Zośka, Furmański Janek, Falderówne Zosia i Ania, Falska Danusia, Grynszpan S. z Pabjanic, Grynszpanówna Marylka z Pabjanic, Grynszpan H., Gajekówna Stefanja, Górski Oleś, Ginzburżanka Basia, Grossmanówna Mala, Gartowska Wiktorja, Golińska Zocha, Gołakowski Tadek, Gaberówna Zosia, Henerowiczówna Pola, Harakówna Marysia, Horowicz Izio, Irka ze wsi, Jaworska Lena, Jędrzejewski Marjan, Jóźwiakówna Zosia, Jakubowicz Edek, Janiakówna Władzia Joskowiczówna Irka, Krauze B., Kałmowiczówna Felusia, „Kwitnąca różyczka", Kaliński Janek, Kantorowiczówna Zosia, Kostakówna Hania, Kaczorowski Jerzyk, Kolasiewiczówna Marja, Lijekówna S., Liderówna Edziulka, G. L., Lewiński Piotruś, Lipowska Aniela, Landau Władek, Mała czytelniczka, Michalczyk Janek, Michalczykówna Jadzia, Mimoza, Maliszewski Tadek, Młody lotnik, Milewska Hania, Maliszewski Tadek, Margulesówna Gienia, Malinowski Stach Nasza banda, Nowakowska Hela, Nowik Władek, Nowakowska Hela, Najberżanka Mirka, Nowacka Józia, Orensztajnówna Zosia, Orensztajnówna Bela, Osmólska Lodzia Orbachówna S., Ołdak Józio, Opatowski Henio, Openchowska Zuzia, Piotrkowska Felusia, Piotrkowska Ewunia, Polanowska Irka, Piasecki Władek, Pankowska Jasia, Poznańska Sabina, Rudzińska Sławka, Rude kuzynki, Rozentalówna J., Rosińska Jadzia, Rabinowiczówna M., Rudnicki Tomek, Rutkowska Helena, Rauchwergerówna R., F. R. Rozencwajżanka D., Rogacka Kazia, Rolnogórski Fredzio, Siostrzyczki, Salinówna Danusia, Szpigel Henryk, Szereszewski L., Sławska Hania, Sobczak Włodek, Szpindlerówna Madzia, Sobańska Kazia, Tornberg Staś, Trześniewska Karolka, Tonderska Olesia, Tepferówna Rita, Tucholcówna Bronka, Ulicka Rysia, Ulatowska Jadzia, Urbachówna Rena, Walkowicz Benio, Wajsówna Hela z Pabjanic, Winogradówna Irka, Wiązowska Romana, Wiązowski Henryk, Wajnberżanka Belusia, Walicka Krysia, Weis Tolek, Wilska Antosia, Wierzbińska Lodzia, Zdanowska F., Zylber Henryk, Zamarska Marysia, Zawadzki Bolek, Zylberszacówna Gutka, Zalewska Krysia, Żelska Irena.

* * *

Nagrody drogą losowania otrzymali:

1) Dwa bilety do kina — Marjan Jędrzejewski.

2) Grę towarzyską — F. Zdanowska.

3) Piłkę — Basia Ginzburżanka.

Po odbiór nagród zgłosić się należy do redakcji „Mojego Głosiku" (Piotrkowska 101) w sobotę, dnia 1 lipca między godz. 4—5 pop.

ODPOWIEDZI CIOCI MARYSI

Synówna P.: Przez lato bibljoteka szkolna jest chyba nieczynna, trzeba więc zaabonować książki w jakiejś czytelni. Głowno znam, czy i w tym roku tam jedziesz? Książki podane poleciły już inne dzieci

Salinówna Danusia: Odpowiedź jednak wkońcu otrzymałaś. Nie należy się gniewać, lecz trzeba zastanowić się nad przyczynami. Dostaję tyle listów, że gdybym chciała odrazu na wszystkie odpowiadać, cała gazetka byłaby zajęta tylko odpowiedziami, a to przecież nie miałoby sensu. Teraz zrozumiałaś chyba przyczyny opóźnionych odpowiedzi i nie będziesz się już na mnie gniewała. Dokąd wyjeżdżasz na wakacje? Rozrywki otrzymałam.

Rozenblumówna E.: Cieszę się, że przybyła mi jeszcze jedna siostrzenica. Przyjdź kiedykolwiek na przyjęcie, to się poznamy. Nagrodę napewno i ty otrzymasz. Czekam na „długi" list.

Rozenblumówna Żenia: Wybaczam i mam nadzieję, że już jesteś całkiem zdrowa. Czy dogoniłaś czas stracony i otrzymałaś promocję? Do twego rysunku zupełnie nie jestem podobna.

Rozenblumówna Żenia poleca następujące książki: Mortkowiczowej „Anulka" Tarnowskiej: „Tajemnice Janki" Prusa: „Michałko".

Rakówna Róża: Mam o wiele starsze od ciebie siostrzeniczki i siostrzeńców. Sądzę, że powinnaś wstąpić do III klasy gdyż do IV jesteś za młoda. Może przyjdziesz na przyjęcie redakcyjne. to omówimy razem sprawę wyboru gimnazjum.

Rena: Bardzo mi przykro, że dopiero koleżanki siostry muszą ci o mnie przypominać. Czy już częściej przechodzisz obok redakcji? Nie nadsyłasz rozwiązań a chciałabyś nagrodę, przecież to niemożliwe. Myślę, że mogłabyś się zapisać do jakiejś organizacji sportowej. Trochę sportu bardzoby ci się przydało. Mateczce za ukłony dziękuję.

Russakówna Helenka: Dlaczego tak uparcie milczysz? Jak się udało przedstawienie szkolne?

Płoński Henio: Nagrodę możesz dostać; każde dziecko, nadsyłające rozwiązania, jest kandydatem do nagrody. „Głosik" wychodzi la

tem bez żadnej przerwy. Czy już jesteś zdrów?

Płońska Marylka: Czy rzeczywiście w sierpniu już na stałe wyjeżdżasz z kraju? Pseudonimów ani ty, ani Henio nie potrzebujecie. Tatusiowi za pozdrowienia dziękuję.

Płońska Marylka wzywa Lilkę Landanównę, aby napisała do „Głosiku".

Lisserówna Felka: Czy poraz pierwszy byłaś w Warszawie? Wcale się nie dziwię, że Warszawa ci się podobała; jest to rzeczywiście śliczne, całkiem europejskie miasto. Czy zostajesz w Łodzi przez lato?

Koplowiczówna S.: Film „Raj podlotków" widziałam i bardzo mi się podobał. Uśmiałam się serdecznie na tej miłej i pogodnej komedji. Czy cię widziałam, jak wrzucałaś list, już nie pamiętam. Można przecież nadsyłać niepełne rozwiązania, więc dlaczego miałabym się gniewać, że nie rozwiązałaś wszytówek.

Krelenbaumówna Irka: Kto będzie w ciągu lata opiekował się waszem szkolnem akwarjum? Czy gazetka przyrodnicza już zaczęła wychodzić?

Horowicz Romek: Witam nowego siostrzeńca. Czy Izio jest twoim bratem? Sądzę, że twoje następne listy będą obszerniejsze niż pierwszy.

Konówna Irena: Z prawdziwą radością przeczytałam twój miły liścik. A więc zgoda zawarta: nie gniewam się za brak wiadomości, a ty wybaczasz mi nieobecność na popisie, tembardziej że na ową niedzielę wyjechałam z Łodzi. Zgadzam się na „starszą siostrę" i szczerze cieszy mnie twoja sympatja, zresztą całkiem wzajemna. Laureatów konkursu warszawskiego widziałam; byłam na drugim wieczorze. Przy okazji o tem pomówimy.

Grynszpanówna Marylka z Pabjanic: Listy twe widocznie zginęły, gdyż ja odpisuję na wszystkie listy, choć z pewnem opóźnieniem, spowodowanem brakiem miejsca. Winszuję promocji tobie i siostrze. Tymczasem nie wyjeżdżam i żadnych planów nie mam. Mam nadzieję, że jednak kiedyś do Łodzi przyjedziesz i poznamy się osobiście. Pozdrów brata i koleżankę Helę.

Jakubowiczówna Franeczka: Do dziatwy głosikowej już należysz. Napisz obszerniej i nie czekaj na odpowiedź, która może się spóźnić.

Goldensteinówna Ewunia: Wcale się nie gniewam, bo rozumiem, że mogłaś nie mieć czasu. Jak wypadła cenzurka? Jaki jest numer twojej szkoły? Kiedy odwiedzisz mnie razem z całem kółkiem przyrodniczem? Irenkę pamiętam doskonale. Chciałabym, abyście się przeprosiły, gdyż nie lubię gniewów między mojemi siostrzenicami. Kółko miłosierdzia na lato pewno zawiesiło swe czynności. Na pytania, tyczące się nadsyłanych rozrywek, nie odpowiadam.

Goldsteinówna Ewunia wzywa kółko przyrodnicze i L. Bilandera, aby napisali do „Głosiku".

Guterman A.: Witam nowego siostrzeńca. Kilku twoich kolegów od dawna ze mną koresponduje. Jestem pewna że los i do ciebie by się uśmiechnął, ale widocznie już z tego zrezygnowałeś, gdyż nie nadsyłasz już rozwiązań. Czy brat twój jest w tej samej klasie co ty? Książki podane poleciły już inne dzieci.

Guterman A. wzywa S. Minca i L. Rieznika, aby napisali do „Głosiku".

Fuks J.: Siostrzeńcem moim już jesteś. Cieszę się, że lubisz „Głosik" i tak pilnie go czytasz. Narazie mam wogóle wielki zapas rozrywek, ewentualnie przydać mi się mogą szarady i zagadki.

Edelsztajnówna Reginka: Czy siódmy oddział był na wycieczce w Krakowie? Ile zebrałyście z fantowej loterji? Czy Szulcówna kiedyś ze mną korespondowała, bo miałam siostrzenicę o takiem nazwisku.

„Wiljam Desmond": Dlaczego nie podajesz swego nazwiska, przecież gdybyś chciał, zachowałabym je w tajemnicy. Nie zrozumiałam, czyim jesteś bratankiem?

Kolasiewiczówna Marja: Wątpię czy na takiej głuchej wsi dostaniesz „Głosik", poproś kogoś z rodziny, aby ci go przesyłał. Czy będziesz tam miała towarzystwo? Dobrze, że kuzynka jedzie razem z wami.

Cwajgenberżanka Irka: Do grona dziatwy głosikowej już należysz. Teraz, gdy ty wygrasz bilety do teatru lub kina, zabierzesz brata, nieprawda? Czy wyjeżdżacie na wieś?

Binenfeldówna Irenka: Jak tam wypadła cenzurka? Czy moja nowa siostrzeniczka jest z niej zadowolona? Teraz masz więcej czasu, to możesz napisać obszerniej.

Borensztajnówna Eda: Miałyśmy pomówić na przyjęciu, ale nie przyszłaś. Sądzę, że sobie to powetujemy. Książki, które podałaś, nie są odpowiednie dla dziatwy głosikowej.

Tomaszewska Basia: Od kogo dostajesz rakietę? Czy tam, dokąd wyjeżdżasz, są place tennisowe? Chyba dostałaś połówkę, bo duża rakieta byłaby dla ciebie za ciężka. Pozdrów Tolka i życzę wam wesołych wakacji.

Neftalin M.: Wiwat! Nareszcie zdobyłeś się na odwagę. Wiedz o tem, że do odważnych świat należy. Wierszyki możesz mi przysyłać, o ile będą dobre, chętnie je umieszczę. Marylka rzadko przychodzi na przyjęcia, więc nie wiem czy będę miała okazję was z sobą zapoznać.

Koplowiczówna Lotka: Witam nową siostrzenicę. Edce dziękuję, że tak mile o mnie mówi. Jak przyjdziesz na przyjęcie, to się poznamy. Abyś się tylko nie rozczarowała!

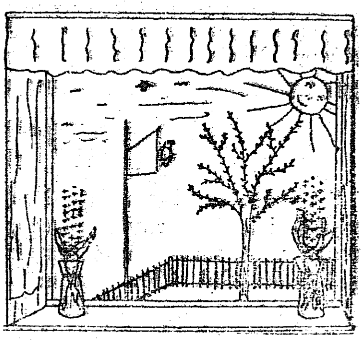

Nasz kącik

„Mam lat 11, zdałam do II-ej klasy szkoły p. Skrzypkowskiej. Dotychczas uczyłam się w domu. Z zapałem zbieram marki i chętnie rozwiązuję rozrywki umysłowe. Lubię bardzo kino i kwiaty. Chciałabym korespondować z dziewczynką lub chłopcem w moim wieku, lub nieco starszym. Listy proszę kierować pod adresem: Georgettka Donchinówna, Łódź, Piotrkowska 90.